

Ania, bo ci skrzydła wyrosną

Od początku kariery sympatię i miłość widzów miała w kieszeni. Najbardziej za role w filmach: „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć” i „Znachor”. Dziś Anna Dymna ceniona i kochana jest także za swą drugą pasję – pomaganie innym

Była pani znana szerokiej widowni głównie z komedii Chęcińskiego jako Ania Pawlakówna...

ANNA DYMNA: A co ja tam grałam? Byłam po prostu. Śliczna, młoda, uśmiechnięta, ale kiedy człowiek jest młody i wdzięczny, to się ludziom taki najbardziej wbija w pamięć. Potem, po urodzeniu dziecka, kiedy mi się wydawało, że będę musiała odejść z zawodu, bo byłam gruba i się wstydziałam, nagle zaczęłam pracować z naprawdę wspaniałymi reżyserami i zagrałam wszystkie swoje największe role. Teraz mam 55 lat. Dla aktorki w tym wieku jest dużo mniej ról, ale dostaję propozycje, także z seriali... **Jedną pani przyjęła ostatnio...**

W „Odwróconych” przyjęłam epizod, gram żonę mafiosa, której zabito syna – rola mała, ale jest w niej sporo do zagrania. Mam syna i nie wyobrażam sobie, co by było, gdyby mi ktoś go zabił. Nie wiem, jaka nienawiść, jaki ból uruchamia się w kobiecie, której

zabijają syna... Podobno w drugiej serii mam też grać, ale nie podjęłam jeszcze decyzji.

Gra pani silną osobę, czy jest pani silną kobietą?

Jestem osobą pełną wątpliwości, to nie jest tak, że ja coś wiem, że mi się wydaje, że coś potrafię. Natomiast ja w coś wierzę, jestem pasjonatem.

W pewnym momencie zainteresowała się pani pracą na rzecz chorych, niepełnosprawnych.

Całe życie brałam udział w jakichś akcjach, aukcjach. A pewnego dnia ksiądz Tadeusz Zalewski zaprosił mnie na jakiś przegląd twórczości teatralno-muzycznej osób niepełnosprawnych umysłowo. Bałam się tam pojechać, ale pojechałam i znalazłam się w innym świecie, na innej planecie. To, co wtedy zobaczyłam, zupełnie obaliło moje pojęcia o estetyce, o pięknie. I tak za tymi ludźmi strasznie tęskniłam, że zaczęłam tam przyjeżdżać. Bo tam spotkało mnie coś niezwykłego,

prawdziwego, czystego i dobrego.

Jak doszło do tego, że założyła pani fundację?

W związku ze zmianą przepisów 26 osób w Fundacji Brata Alberta straciło prawo do warsztatów terapeutycznych. Trzeba było te osoby uratować od beznadziei – po dwóch miesiącach miałam fundację „Mimo Wszystko”. Otworzyłam warsztaty i myślałam, że się na tym skończy, ale się nie skończyło.

A syn, czy interesuje się tym, co pani robi?

On się ze mnie śmieje – mówi: uważaj, matka, bo ci skrzydła wyrosną. To jest mój największy przyjaciel.

Interesuje się sztuką?

Studiuje filmoznawstwo, interesuje się kinem autorskim, natomiast jego całym światem jest muzyka. Kiedyś go spytałam, z czego ty będziesz żył? A on do mnie: całe życie mi mówiłaś, że najważniejsze są pasje... Jak on będzie żył z tych pasji, to ja tego nie wiem.

Rozmawiał: Andrzej Dworak



Anna Dymna – Spotkajmy się TVP 2 > poniedziałek > 17.25

„Miałam cudownych rodziców. U nas nie było pieniędzy, dzięki temu nauczyłam się robić wszystko bez pomocy i wiem, co jest w życiu ważne”.